Nr. 284 [285] Kraków, Piątek dnia 15 Grudnia 1899. Rok VII

Wydanie wieczorne

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie . złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2·20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

NOWY KURS.

W natłoku wydarzeń politycznych i coraz nowych paradoksalnych wieści zarówno z pola walki w Południowej Afryce, jak z krętych korytarzy wiedeńskich kuluarów, przeszła niepostrzeżenie przez dzienniki wiadomość o nadaniu prawa publiczności szkole ludowej barona Hirscha w Sassowie. Pierwsze, zdaje mi się, przyniosło o tem wiadomość *Słowo polskie* w kronice, aby szerokim kołom swoich interesowanych czytelników przynieść wcale miłą, jak na te czasy, wiadomość.

Nie wiemy, jakiemi drogami chodziła ta tak żywotna dla kraju sprawa; nie bardzo się zapewne pomylimy, twierdząc, że obok żydowskich interpelantów z Koła strzępili też swoje szaty i inni sympatyczni interpelanci; zwłaszcza p. Edward Gniewosz jest grubą rybą w kuratorji fundacji bar. Hirscha i pracuje dzielnie nad zabudowywaniem Galicji szkołami Hirscha.

Mają nawet ci panowie swoją logikę: „Galicji brak szkół polskich i ruskich, brak nauczycieli, dzięki zachęcającemu systemowi pana Bobrzyńskiego i towarzyszy, niechaj się zatem wznoszą żydowskie szkoły. A gdy już stoją te wyznaniowe posterunki żydowskiej odrębności i redúty żydostwa dla ujarzmienia do reszty zubożałego i zgnębionego mieszczaństwa galicyjskiego, to niechże też mają do powagi prawo publiczności. Zresztą my, Polacy, jesteśmy narodem o wypróbowanej tolerancji, niech zatem żydy wiedzą, że z panami mają do czynienia“.

Z takiego czynu są także pewne polityczne korzyści, których szukałbyś naprożno ze sprawy przeprowadzenia n. p. upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie. Wystarczy podczas wyborów przypomnieć żydkom galicyjskim szkołę w Sassowie i obiecać im dalsze usługi w tym rodzaju, aby zyskać głosy żydowskich wyborców dla „błagonadiożnych“ kandydatów. A to przecież rzecz ponętna i warta trudu.

Nie można też było do takiej sprawy znaleść lepszego pana, jak minister Kindinger, opiekun Rapaporta i wszelkich żydów, przez Słowian tak s r o d z e w Austrji prześladowanych.

Dana mu była znowu sposobność zamanifestowania swojej lojalności wobec żydów tym razem galicyjskich, skoro czeskich zadowolnił już wytoczeniem śledztwa niewinnej matce ś. p. Hrużównej. Spodziewał się także sławny majster od tajnych sprawozdań i reskryptów, że tym sposobem pozyska sobie niekłamane sympatje Koła polskiego, a zatem co najmniej milczenie bodaj przez jakiś czas w sprawie gimnazjum cieszyńskiego!

Nadanie prawa publiczności szkole Hirschowskiej w Galicji wobec nieubłaganego odmawiania upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego, wobec marnego traktowania całego szkolnictwa krajowego — jest po prostu policzkiem, danym naszemu krajowi i społeczeństwu przez rząd dzisiejszy. Może ten policzek jest właśnie wyproszoną przez polskich interpelantów koncesją dla kraju. Może nawet i tę drobną monetę rzucono na szalę w tym celu, aby przeważyć Koło polskie na lewo — dziś wszystko być może, bo na policzki dawane naszej narodowej sprawie przestali już dawno reagować nasi przedstawiciele.

Niechże się zatem dźwiga i szerzy z łaski pana Kindingera hirszowska szkoła w Sassowie niech wydaje corocznie falangi żydów, którzy będą wypierać i dławić chrześciańskiego rzemieślnika, którzy, wsparci solidarnością szczepu i żydowskim kapitałem, stwarzać będą konkurencję niezwalczoną biednym naszym rękodzielnikom pozbawionym podpory kredytowej i handlowej, wydanym na łup lichwy i fiskalizmu.

Żydowscy członkowie Koła polskiego mogą przynajmniej pokazać światu pozytywne korzyści, które upiekli przy ogniu handlarskiej polityki Koła polskiego. W zamin za heroizm uległości i poświęcenia spraw i interesów polskich mocarstwowemu stanowisku Monarchji, dostają żydowscy posłowie z Galicyi przy pomocy interpelantów realne koncesje, zdobywają rzeczywiste korzyści dla żydów, korzyści będące oczywistą szkodą chrześciańskiego społeczeństwa w Galicyi.

Do całego smutnego położenia politycznego do chaosu walk narodowościowych, do cuchnącej atmosfery handlu przekonaniami i sumieniem, do blagi kłamstwa i zdrady przybywa jeszcze w Austrji znamienny nowy kurs — kultu żydostwa. Nie tylko bowiem sami pp. Byk, Rapaport i Kindinger gorszą się prądem jaki wstrząsa dziś chrześcijańskiemi ludami w Austrji pod hasłem obrony przed żydami. Padają słowa oburzenia, które wywołują coraz gorsze wzburzenie wśród ludności, które nie tamują, ale zasiewają gorycz i zniechęcenie.

Z tem łączą się z jednej strony prześladowania prasy antysemickiej doprowadzone do absurdum, prześladowania uprawiane z jawnem nadużyciem władzy i lekceważeniem ustawy, z drugiej strony koncesje dla żydów w rodzaju śledztwa przeciw matce Hrużównej, prześladowanie urzędników sądowych, którzy nie chcieli być policjantami na usługach systemu, no i akcja szerszą popieranie odrębnego żydowskiego szkolnictwa w Galicji, oraz danie uprawnienia *in bianco* lichwiarskiemu żydowskiemu łupiestwu pod ochroną ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych.

Ten nowy kurs jest już koroną chaosu, który płomieniem ogarnia zewsząd to państwo. Lecimy odrazu w przepaść niemieckiej polityki i w matnię żydowskiej perfidji.

Wojna w Afryce Południowej.

Wojna w południowej Afryce obfituje w niespodzianki i nagłe zwroty, na które nikt nie jest przygotowany. Pomijając wypadki dawniejsze, nie zatarły się jeszcze w pamięci ogółu dwa nieprzewidywane zwycięstwa lorda Methuan z pod Belmont i Graspan, które prasę londyńską wprawiły w wysoko radosny nastrój. Ale już za kilka dni Methuan doznał nad rzeką Modder cierpkiego rozczarowania, tryumfalnego pochodu do Kimberley musiał zaniechać — i z pism angielskich powiały gorycz i pesymizm, które można było bardzo łatwo odczuć mimo wszelką umiejętność stylistyczną, mającą na celu ukrycie przed publicznością angielską prawdy. Upłynęło następnie wśród posuchy dziesięć dni, aż nagle stroskane gazety londyńskie pocieszył telegram nowiną, że w nocy na 9 grudnia jenerał Hunter wypadł z Ladymith, zaskoczył zaspanych Boerów na Lombardskopie znienacka, zabrał im kartaczownicę Maxyma, zdemontował haubicę i jedną armatę, a równocześnie szwadron huzarów zniszczył boerski telegraf od północy miasta. Coś prawdy musiało w tem być, gdyż pisma londyńskie przemówiły językiem normalnym i zagrzał je zapał naturalny. Szczęśliwa wycieczka, niespodzianka jak wiele innych, stała się dla publiczności angielskiej rodzajem balsamu. Okazało się przecież, że załoga Whitego nie zmarniała jeszcze, lecz że przeciwnie zdolną jest i nadal do czynu — i dzienniki londyńskie, pełne zachwytu, jęły zaręczać i wykładać, że odtąd wszystko na widowni wojny pójdzie jak z płatka. Era zawodów i porażek miała być według nich raz na zawsze zamknięta.

Tymczasem ku ogólnemu zdziwieniu Anglików zaszła na teatrze wojny nowa niespodzianka: napaść generała Gatacre na Stormberg dnia 9 grudnia, która, jak wiadomo, skończyła się wzięciem do niewoli blisko 700 żołnierzy angielskich i sromotną ucieczką Gatacra. Nieszczęśliwy ten wypadek wywołał w całej Anglji głośne oburzenie na niezdatność wodzów, a prasa londyńska przestaje łudzić opinję publiczną zwykłą sztuką retoryczną i poddaje ostrej krytyce nie tylko taktykę generałów, lecz także działalność ministra wojny. *Standard* pisze, że klęska Gatacra doda rosnącemu buntowi w Przylądku nowego pokarmu; wiadomość o katastrofie obleci cały Przylądek jak błyskawica i podziała na umysły Afrykandrów jak płomień pożaru. „Czas najwyższy! woła *Standard*, aby Buller wyciągnął żelazną prawicę, a miażdżąc nieprzyjaciela lwim ciosem, przywrócił lwu brytyjskiemu powagę, jaka mu się należy“. *Times* mniemają, że byłoby dziecińnstwem zapoznawać grozę położenia. „Dalsze niepowodzenia militarne oddziałają szkodliwie, a prawdopodobnie bezpośrednio na położenie polityczne, co byłoby jeszcze większem złem, niż porażki na polu bitwy. Nie ma jeszcze obawy o ostateczny wynik wojny, ale nie obwijajmy prawdy w bawełnę, lecz powiedzmy sobie raczej otwarcie, po męzku, że jeżeli tak dalej pójdzie, to może być bardzo źle“ — mówią *Times. Daily Chronicle* znajduje, że klęska pod Stormbergiem wystawia cierpliwość narodu, którą zalecają ministrowie, na ciężką próbę. „Ta klęska rzuca na służbę wywiadowczą i na przygotowania wojenne jak najgorsze światło“ kończy *Daily Chronicle.* — Królową Wiktorję wiadomość o pogromie Gatacra zmartwiła nad wyraz. Z Windsoru wyjeżdżał do Londynu po bliższe szczegóły o katastrofie goniec za gońcem, a listy, jakie z sobą przywozili, królowa odbierała własnoręcznie na progu swego zamku, wyczekując z niepokojem powrotu wysłańców.

Optymizm, jaki ministrom wytykają pisma, jest też istotnie nadzwyczajny. W sam dzień klęski Gatacra, minister Chaplin, nie wiedząc jeszcze o nieszczęściu, apelował przy uczcie do cierpliwości opinji publicznej, mówiąc: „W Afryce są trudności, których my tutaj nie znamy, więc nie ma powodu wątpić o zdolności naszych wodzów. W ogólności z dotychczasowych rezultatów możemy być zadowoleni. Dzięki bohaterstwu naszych wojsk Boerzy mimo powodzenia nie wiele jeszcze mają zysku, kilka razy zostali pobici i są teraz właściwie w odwrocie; kroki ich nie są już zaczepne, lecz obronne“. W dalszym ciągu obiecywał minister, że rząd będzie pamiętał o tem, aby wypadki w Afryce południowej, podobne do teraźniejszej wojny, więcej się nie powtórzyły — t. j. Chaplin naśladował tutaj Chamberlaina i Boerom również zagładę przyrzekał. Po nim zabrał głos margrabia of Lorne, zięć królowej Wiktorji, a wpadłszy w patos, zapewniał, że cała W. Brytanja, jak długa jest i szeroka, do szpiku kości przekonana jest o słuszności i świętości swej sprawy, przeto też sama sprawiedliwość wymaga, aby „przeklętym“ rządom w Pretorji położyć kres stanowczy.

Pisma niemieckie i inne znajdują, że ministrów angielskich i zięcia królowej ogarnął rodzaj ślepoty, trudnej do zrozumienia. Takie przechwałki rozżarzą nienawiść rasową jeszcze bardziej i utwierdzą Boerów w zaciętości, a czy to Anglji wobec wzmagającego się w Przylądku buntu, który jest faktem, wyjdzie na dobre, o tem można słusznie powątpiewać. Któż może ręczyć, że wojna nie skończy się zupełnem wyparciem Anglików z Afryki południowej? Cóż się potem stanie z powagą W. Brytanji? i w cóż obrócą się pyszne zapowiedzi i groźby ministrów?

Ale zagadkowym sposobem odżyły w tych dniach podobne wieści o usiłowaniach Milnera i ministra Schreinera z Capetown, aby z Oranią zawrzeć pokój z pominięciem Transwalu. Z tym zamiarem ma być w ścisłym związku podróż Sauera, członka przylądkowego Volksraadu, na północ, podobno wprost do Bloemfontein. Ów Sauer ma, jak słychać, ofiarować Stejjnowi: przebaczenie winy, rękojmię zupełnej udzielności i w dodatku kraj Basutów, byleby Orania pozwoliła w zamian na przejście wojsk angielskich przez swoje terytorjum ku Pretorji. Wiadomość ta brzmi jednak potwornie. Nic sposób, aby Stejjn miał Krügera w tak ciężkiej chwili opuszczać. Byłaby to haniebna zdrada, a do takiego postępku Stejjn niejest zdolny — zauważają pisma.

Owe zamierzone rokowania pokojowe z przymie-

szką zdrady, są także niespodzianką, ale jeszcze ciekawszą niespodzianką jest telegram nowojorski, nadesłany wczoraj wieczorem do Berlina, według którego Macrum, dotychczasowy konsul amerykański w Pretorji, wyjeżdżając z Afryki do Washingtonu, zabiera z sobą prośbę piśmienną Krügera do Mac Kinleya o inicjatywę, celem doprowadzenia do skutku pośrednictwa mocarstw na rzecz honorowego dla afrykańskich republik pokoju. Należy atoli nadmienić, że wiadomość ta potrzebuje jeszcze potwierdzenia. Nie zdaje się też, aby prośba Krügera odniosła pożądany skutek. Wprawdzie w senacie Stanów Zjednoczonych zarysował się, jak już wiadomo, dość silny prąd filoboerski, ale Mac Kinley, lubo z zasady zapewne sam walczącym o wolność sprzyja, stwierdził już niejednokrotnie czynem, że dla obcej sprawy nie myśli się Anglji sobie narazić.

Mówiąc o niespodziankach angielsko-boerskich, nadmieniamy w końcu, że według informacji, jakie teraz nadchodzą ze źródeł transwaalskich, w bitwie pod Elandslagte, zdezerterowało podczas boju kilkadziesiąt żołnierzy irlandzkich na stronę Boerów. Podobnych wypadków miało być w innych miejscach więcej. Wychodzący w Pretorji *Volkstem* zestawia wszystkie odnośne wypadki i zaznacza, że Irlandczycy biją potem Anglików z wielkim zapałem.

W sprawie krakowsko-podgórskiej targowicy na bydło.

Od posła dra Henryka Wielowieyskiego otrzymujemy następujące pismo:

„Szanowny Redaktorze! W korespondencji z Podgórza, zamieszczonej w Szanownem Piśmie z dnia 11 b. m., wyczytałem niesprawiedliwy zarzut, jakobym „z pewnego rodzaju wyniosłością“ odmówił był temuż miastu udziału w organizującym się targu na bydło w zakładzie kontumacyjnym na Prądniku białym.

Ponieważ w całej tej sprawie kierowałem się — jak mi to ze wszystkich stron przyznano — jedynie chęcią jak najrychlejszego przyprowadzenia do skutku tej tak koniecznej dla kraju instytucji, przy równoczesnem uniknięciu znacznego ryzyka połączonego z wznoszeniem nowych budowli — przeto uważam za potrzebne, przytoczyć tutaj parę faktów, które dowiodą, iż w całej dotyczącej akcji także i na zarzut jakiejkolwiej nieprzychylności dla Podgórza nie zasłużyłem.

Wkrótce po zawiązaniu się „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła“, na wiosnę r. 1898, udałem się osobiście do p. radcy dworu Garbaczyńskiego z propozycją utworzenia wspólnemi siłami w Podgórzu targu krajowego na bydło opasowe.

Że wobec projektu, który mi wtenczas przedstawiono i warunków postawionych krajowi i rządowi przez dotyczące konsorcjum, nie uważałem za możliwe rozpoczęcie akcji, nie zdziwi się temu nikt chyba, kto usłyszy, iż kosztorys potrzebnych w tej mierze budowli i kolei dojazdowej kwotę okrągło 200.000 złr. miał wynosić. Kto wtenczas wraz ze mną obliczył, iż przewidziana subwencja krajowa na pokrycie amortyzacji tak znacznych nakładów wystarczyć nie mogła, a widział równocześnie tak blisko odstraszający przykład wybudowania ogromnego zakładu kontumacyjnego na Prądniku białym, który okazał się tylko kosztownym i rujnującym eksperymentem, musiał z całą szczerością i życzliwością odradzić gminie Podgórza puścić się na podobną drogę. Dlaczego tę życzliwą radę powtórzoną w rok później nazwano „wyniosłą odmową“, dlaczego nie spamiętano słów moich wypowiedzianych na wiosnę b. r. do trzech wielce kompetentnych radców miejskich, iż uważając założenie targu na Prądniku, za eksperyment tylko— nie wykluczam zupełnie ewentualnego przeniesienia go później na Podgórze, zwłaszcza, gdyby reaktywowanie targów na nierogaciznę takie przeniesienie, (z pewnych zresztą względów racjonalne), czyniło potrzebnem — nad tem chyba ubolewać mi wypada. Pozostanie zaś także faktem, że gdy po paromiesięcznem zaledwie istnieniu targu na Prądniku, usłyszałem, iż gmina m. Podgórza zaniepokojona o swoje dotychczasowe dochody, zagrożone jakoby konkurencją krakowską — postanowiła targ swój zreorganizować i takowy odpowiedniemi opatrzyła budynkami, byłem znów osobiście u radcy dworu Garbaczyńskiego i w imieniu „Związku hodowców“ proponowałem dosłownie ów, jakoby poprzednio odmówiony „udział w targu“ i w formie, którą tutaj powtórzyć muszę. Oto podejmował się „Związek hodowców“: 1) rozciągnięcia przyznanej dla Prądnika taryfy targowej, dotychczasową kilkakrotnie przenoszącej; 2) rozciągnięcia działania tamże funkcjonującej, a drugiej w państwie kasy targowej, która wprowadziła tak doniosłą dla konsumentów krakowskich dogodność wypłaty na targu gotówką i udzielania kredytów; 3) **gwarancję dotychczasowych dochodów** z przyznaniem 60% **udziału gminie m. Podgórza** w spodziewanej nadwyżce czystego dochodu **oraz odstąpieniem 25% spędu grubego bydła** zaliczkowanego przez „Związek hodowców“ dla targa krakowskiego — wreszcie niedwuznacznie oświadczałem, iż wobec potrzeby zawiązania wielkiego targu krajowego i eksportowego dla całej hodowli galicyjskiej i konieczności emancypacji od targów zakrajowych — uważam dotychczasowy wybór miejscowości, jako prowizoryczny i tem głównie umotywowany, iż na Prądniku zastaliśmy gotowe już budynki, których jakiekolwiek racjonalne użycie stanowiło najbliższy postulat krajowej ekonomji, że jednak zawsze mam nadzieję, iż po zreaktywowaniu targów na nierogaciznę, targ wołowy przeniesionym będzie na Podgórze.

Że propozycje te, w kilku wyczerpujących konferencjach gminie m. Podgórza przedstawione, nie uzyskały aprobaty, nad tem znów tylko mogę ubolewać.

Stwierdzając atoli, iż propozycje te nie zawierają chyba **zamiaru przyniesienia jakiejkolwiekbądź szkody dla miasta Podgórza**, a raczej zabezpieczały jej znaczne zyski, wyrażam przekonanie, że miarodajne sfery tego miasta, tak kompetentne w ocenianiu żywotnych interesów zarówno lokalnych, jakoteż całego kraju, utrzymają się na wyżynie obywatelskiego traktowania tych interesów i zamiast zwalczać targ na Prądniku, jako instytucję konkurencyjną, przyjmą proponowany układ, który, przeszkadzając może obustronnym wojowniczym zapędom, daje możność obustronnego powodzenia i doprowadzi wreszcie do stworzenia wielkiego krakowsko-podgórskiego targu eksportowego na bydło i nierogaciznę, na którego urzeczywistnienie cały kraj patrzy z upragnieniem.

W nadziei, iż powyższe uwagi i wyjaśnienia przyczynią się może do tego celu, upraszam najuprzejmiej o ich umieszczenie w *Głosie Narodu*. Z wysokiem poważaniem *Dr H. Wielowieyski*.

Z KRAJU.

Tarnów 13 grudnia.

Zgromadzenie ludowe.

Stronnictwo katolicko narodowe zwołało na dzień 10 b. m. do sali „Gwiazdy“ w Tarnowie zgromadzenie ludowe, na którego porządku dziennym znajdowała się przedewszystkiem sprawa o konieczności organizacji katolicko-narodowej, oraz przeróżne wnioski.

Na 5-tą godz. po południu naznaczono otwarcie obrad; o 4 ej godz. jednak zgromadziło się już przeszło 400 osób, należących do wszystkich sfer społecznych naszego miasta. Najliczniej przybyli mieszczanie, rękodzielnicy i robotnicy. Ponieważ obszerna sala „Gwiazdy“ nie mogła liczniejszego zgromadzenia pomieścić, a ustawicznie napływało mnóstwo interesowanych, przeto o wpół do 5-ej otwarto obrady.

Zgromadzenie zagaił ks. dr. Żyguliński, wyłuszczywszy w krótkości cel zgromadzenia. Następnie na jego wniosek wybrano przez aklamację przewodniczącym p. Kronenberga, profesora seminarjum nauczycielskiego, zastępcą p. Jamrowicza, naczelnika ochotniczej straży ogniowej, a sekretarzem p. Gucwę.

Przewodniczący, podziękowawszy za wybór, przedstawił zgromadzeniu komisarza rządowego, p. Wolanieckiego, i udzielił głosu p. Stróżyńskiemu z Krakowa, który objął referat: „O konieczności organizacji katolicko-narodowej w naszym kraju“.

P. Stróżyński na wstępie położył nacisk na to, że w wir walki politycznej w naszym kraju popadły wszystkie warstwy społeczne. Byłby to pocieszający objaw, bo dowodziłby pewnej dojrzałości politycznej; niestety, ta walka polityczna ma cechę wysoce niezdrową. Charakteryzując trafnie dalej poszczególne stronnictwa w naszym kraju: socjalną demokrację, ludowców, stojałowczyków i liberałów, wspomniał także o ich pismach. O *Kurjerze Lwowskim* wyrzekł, że to pismo dawno już wyrzucono w całej zachodniej Galicji ze wszystkich domów katolickich, porządniejszych lokali i Towarzystw. (Okrzyki: Tak należało postąpić!). Zaś *Słowo Polskie*, wydawane za kradzione pieniądze (okrzyki: Hańba!), służy wyłącznie liberalnej klice, która wstydem i hańbą okryta, w nędzny sposób dogorywa, służy także żydowstwu i jego interesy popiera.

Prócz tego *Słowo Polskie* propaguje zasady antykatolickie (Okrzyki oburzenia: Hańba!) za co dziennikarstwo nasze niejednokrotnie to pismo piętnowało należycie. Pozostają konserwatyści jeszcze, oni także nie są bez błędów, atoli program ich oparty jest na gruncie katolickim i narodowym, dlatego trzeba wobec nich zająć stanowisko życzliwe. Można z nimi walczyć, ale nie godzi się to stronnictwo w czambuł potępiać, bobyśmy tylko w ten sposób wzmocnili stronnictwa przewrotowe i radykalne (Oklaski). Jedynie żydów należy i powinno się zwalczać wszelkiemi siłami i za każdą cenę trzeba ich rugować z tego dominującego stanowiska, jakie w kraju naszym niegodziwie zajęli (Oklaski i okrzyki oburzenia skierowane przeciwko żydom). Przewodniczący dzwoni, wzywając do spokoju i prosi mówcę, aby się miarkował.

P. Stróżyński energicznie: Za pozwoleniem, jeszczem nic takiego nie wyrzekł, coby zakrawało na prowokację. To dopiero początek tego, co będę o żydach mówił. Mogę zapewnić pana przewodniczącego, że **ze względu na pana komisarza rządowego nie będę mówił o mordzie rytualnym** (Ogólna wesołość).

P. Stróżyński dosadniejszej charakterystyce poddaje rozpanoszenie się żydostwa u nas. Kiedy cała zachodnia Europa żydów bez miłosierdzia ścigała i prześladowała, jedna nasza ojczyzna ulitowała się nad nimi, przyjmując ich gościnnie. A jak się oni nam odwdzięczyli? Co oni zrobili z naszem społeczeństwem? Na każdym kroku lichwa, zdzierstwo, wyzysk, szachrajstwo, korupcja i cyniczne naigrawanie się z naszych najświętszych uczuć. (Okrzyki oburzenia: precz z żydami!) Dość wskazać tylko na to, jak w sobotę cały kraj u nas świętuje, a w niedzielę i święta uroczyste przybiera wygląd czysto żydowski (huczne oklaski). Żydzi nam otwarcie rzucili hasło zagłady, ale my się nie damy, choćby nam przyszło zębami bronić naszych ideałów, naszego kraju, mienia, dobytku i praw naszych (huczne oklaski). Z tego powodu powinniśmy katolicy łączyć się i zorganizować w jedno, wielkie a potężne stronnictwo, którego godłem jest: Bóg i Ojczyzna! (huczne oklaski).

Włościanin **Szponder** z Krzyża oświadczył, że nie należy ani do ludowców, ani do Stojałowczyków, ani do stronnictwa, które wiec urządziło. Dlatego otwarcie wypowie to, co mu na sercu leży. Przyznaje, że trzeba coś działać, bo się coraz gorzej dzieje na świecie. Człowiek się ze wstydu pali i głowę opuszcza ku ziemi, jak jaki zbrodniarz, na samo wspomnienie tych łajdactw, jakie panowie popełnili we Lwowie (Głosy: to liberały!) Tyle miljonów rozkradli, a tu w kraju bieda i nędza wszędzie. Kiedy się rozchodzi o skaptowanie ludu, to padają piękne słowa, a potem nic się dla ludu nie działa. Jeśli to stronnictwo, co się zawiązuje będzie rzeczywiście miało na celu dobro ludu, to lud tak twardo przy niem stanie, jak lód w zimie, że ani go siekierą uciąć, jeśli zaś skończy się na pięknych słowach tylko, to lud tam tak stopnieje, jak lód topnieje sam od siebie w lecie. Społeczeństwo jest podobne do zegarka, jak się jedno kółeczko w werku zepsuje, to zegarek przestaje chodzić. Tak samo ze społeczeństwem, jeśli jedna warstwa jest uciśniona i biedna, a więc zepsuta, to całe społeczeństwo choruje (Oklaski).

P. Stróżyński odpowiadając mu, oświadcza, że jest synem biednego robotnika, a więc wie z doświadczenia, co to jest bieda i nędza. Stronnictwo katolicko-narodowe równą miarą będzie traktowało wszystkie warstwy społeczne, jednakże szczególniejszą pieczą otoczy takie warstwy, które najbardziej są upośledzone dotychczas, mianowicie lud i robotników.

Ks. dr Dutkiewicz z naciskiem podniósł, że okazuje się niezbędna potrzeba organizacji katolicko-narodowej, gdyby zasady katolickie przenikały nasze społeczeństwo, nie byłoby takich szelmostw politycznych i kradzieży grosza publicznego. (Oklaski). P. Bóg nie istnieje tylko dla ludu i robotników, ale dla wszystkich! To zło, co się szerzy po świecie, to są skutki wychowania publicznego, w którem takie spustoszenia porobił liberalizm. Musimy dążyć do zaprowadzenia szkół wyznaniowych, zgodnych z duchem i postępem czasu. (Huczne oklaski). Dalej trzeba tak przestrzegać niedziele i święta uroczyste, jak P. Bóg przykazał, a nie jak ludzie je do swych celów przykroili. (Huczne oklaski). A że źle się dzieje na świecie, to nie ma się czemu znów tak dziwić, bo w całem państwie żydzi i liberałowie rządzą, tak samo w naszym kraju i w Kole polskiem. Dlatego gorąco wzywa do wstępowania w stronnictwo katolicko-narodowe, którego celem jest obrona naszych świętych ideałów, miłość wszystkich warstw społecznych i torowanie drogi do lepszej, a piękniejszej przyszłości. (Huczne oklaski).

Kiedy dr Mieczysław Gałecki, adwokat krajowy, wchodził na scenę teatralną, skąd przemawiano i gdzie się ulokowało prezydjum, zrobiła się nagle cisza na sali. Dr Gałecki znany jest w naszem mieście z zasad wybitnie katolickich, a otacza go tutaj powszechne poważanie i szacunek. Zaraz po pierwszych zwrotach przemówienia poznano, że to jest talent oratorski, dlatego też ustawicznie go oklaskiwano, bo w krasomówczą formę zebrał to, co wszyscy w sercach i duszy czuli.

Dr Gałecki: Nie błaha rzecz tu nas do tej sali sprowadziła, ale sprawa pierwszorzędnego znaczenia. Słyszeliśmy, jak przemawiał przedstawiciel robotników, dalej włościanin, następnie kapłan, a teraz ja zabrałem głos, należący do inteligencji. I wszyscy godzimy się na jedno zdanie, że coraz gorzej się dzieje na świecie, że koniecznie nam katolikom należy się połączyć w jedno wielkie a potężne stronnictwo. Musimy rychło pomyśleć o ratunku, bo ludzkość

straszną walkę toczy o byt. Jak te dzikie bestje, toczą ludzie zażartą walkę o byt, albo urządzają formalne orgje za złotem w pogoni. Postawili wysoko na postumencie złotego cielca, i oddają mu pokłon prawie boski, tańcząc koło niego, jak to poganie czynili przed posągami bogów. I poświęcają temu bożyszczu życie, zdrowie, honor i cześć. Niewiara, a za nią zgnilizna moralna coraz szersze kręgi zatacza w naszem społeczeństwie. Nietylko Francja miała swą Panamę, ale i nasz kraj doczekał się wstydu i hańby. Ginie bowiem 7 miljonów i niema złodziei. Jakiż to zanik uczciwości w naszem społeczeństwie (okrzyki oburzenia i hańba im!) Jednego zaś, który umaczał ręce w groszu publicznym, płatny obrońca gwałtem pragnął wepchnać do Panteonu. (Okrzyki i do kryminału!) Taką zgniliznę szerzy dokoła liberalizm. Następnie mowca przechodzi do doktryn socjalistycznych, które spustoszenia czynią wielkie w umysłach robotników. Przestrzega społeczeństwo, żeby ich nie potępiało, ale starało się nawrócić na zdrową drogę. Najlepszą zaporą przeciwko szerzeniu się socjalizmu jest zakładanie kas, Towarzystw i t. p. dla robotników. Z uznaniem wyraża się o działalności ks. dra Żygulińskiego, który założył Stowarzyszenie katolickich robotników „Praca“ w Tarnowie.

Z drugiej strony powinny tak rząd, jak i społeczeństwo brać w obronę robotników, żeby ich w zapłacie nie krzywdzono. Dalej mowca przedstawia opłakane położenie ekonomiczne naszego kraju. Boleje nad tem, że nasi posłowie nic pod tym względem nie działają, przez co rozgoryczenie w kraju wzrasta. Poseł Rutowski, zamiast pracować z pożytkiem dla kraju, bawi się w niepotrzebne, w nieswoje rzeczy, które wstydem i hańbą nietylko jego, ale cały kraj okryły. A kiedy mu wyborcy jego wyrazili w tej sali wotum nieufności — za to cisnął swemu społeczeństwu słowa wzgardy. (Okrzyki: „Hańba mu!“). Gangrena społeczna coraz więcej się rozszerza, a za nią idzie ogólne zbydlęcenie. Chłowiek truchleje, co dalej nastąpi. Do tego doszło, że jakiś skryba sponiewierał brutalnie najświętsze uczucia katolickie całego kraju, pisząc w *Słowie polskiem* o katolikach, że to jest bezmyślna trzoda, słuchająca jednego pastucha. (Powstaje nieopisana wrzawa na sali, zewsząd padają okrzyki oburzenia, trudno je zrozumieć, taki niepokój. Przewodniczący z wielkim trudem uspakaja zgromadzenie).

Dr Gałecki donośnie: Ta ręka, co to napisała, za żywota dozna kary boskiej!

Okrzyki oburzenia: Jak patyk uschnie! On sam marnie zginie! W szynku pod ławą u żyda!

Dr Gałecki, kończąc, w serdecznych słowach wzywa do wstąpienia w szeregi stronnictwa katolicko-narodowego.

Dalej głos otrzymał socjalista Szczepanik, ale kiedy sypnął stekiem obelg na szlachtę, księży i biskupów, powstało takie oburzenie na niego, że nie mógł dalej mówić, wreszcie przewodniczący mu głos odebrał.

Dzielną odprawę dał socjaliście Szponder, biorąc w obronę biskupów, a następnie zachęcał do popierania stronnictwa katolickiego między ludem, dalej p. Stróżyński energicznie zbijał zarzuty socjalisty przeciwko szlachcie.

Wreszcie przemawiał jeszcze obszerniej ks. dr Żygulińśki o aktualnych sprawach i wzniósł rezolucję, domagającą się postępowania naszego społeczeństwa w duchu katolicko-narodowym, którą przez aklamację uchwalono. O wpół do 8-mej zamknięto obrady.

Erbe.

ZE ŚWIATA.

Londyn, d. 11 grudnia.

Z polityki zagranicznej. — Ouida o Chamberlainie. — Układy między Danją a Stanami Zjednoczonymi.

Znakomita powieściopisarka, Ouida, nakreśliła świeżo dosadną a niezbyt pochlebną sylwetkę krzykliwego ministra kolonij angielskich, głównego sprawcy moralnego toczącej się obecnie wojny z Boerami, Chamberlaina. Przytoczmy z tej energicznej charakterystyki parę ustępów.

„Charakter Chamberlain‘a — pisze Ouida — maluje się na jego fizjognomji, która nie jest fizjognomją męża stanu, ale kupca, handlarza nawet, osobistości więcej przebiegłej, niż inteligentnej. Nieodstępny monokl zmienia nieco niesympatyczne wrażenie chamberlainowskiego oblicza. Krótki, silnie zadarty nos nadaje dość regularnym rysom twarzy wyraz pospolity. W ostatnich latach postarzał się okrutnie angielski minister kolonij; podobno nęka go newralgja i podagra. Chamberlain nosi się bardzo wytwornie, za wytwornie nawet, jakby powiedział człowiek, niesmakujący we fryzjerskiej elegancji przyodziewku. Nigdy nie widziano go bez olbrzymiej orchidei z własnej oranżerji w butonierce. Opuścił partję radykalną nie z powodu zmiany przekonań, ale przez nienawiść do lorda Roseberrego, Harcourta, a zwłaszcza Parnella. Do posunięcia się o kilka stopni w górę w karjerze politycznej posłużyła mu tak dobrze poważna sprawa „Home Rule‘u“, jak przychylność lorda Salisburego, który faktycznie zrobił go pierwszym niemal ministrem. Chamberlan jest przebiegły i obłudny, ale przebiegłość jego i obłuda kryć się zwykła za maską elegancji i form wytwornych, jak u Disraelego. Zbywa mu zupełnie na cechującej każdego wybitnego dyplomatę umiejętności szukania w przemówieniach ucieczki we frazesach nic nieznaczących a schlebiających oponentom; smakuje raczej w zwrotach, którym nadawać można wielokrotne znaczenie. Na trybunie parlamentarnej gniewa się łatwo, a utratę równowagi ducha łatwo poznać po nerwowem drganiu oblicza mowcy. Wpływ swój na rząd angielski i na zwyrodniałą opinję publiczną zawdzięcza swym szorstkim manierom i kupieckiej zdolności do wykrętów. Uczył się przemawiać publicznie w Radzie miejskiej w Birminghamie, gdzie dosadność zwrotów stylistycznych na niezawodne rachować mogła uznanie. Charakterystyczną ilustracją jego wymowy jest niedawno uczynione porównanie prezydenta Transwaalu, Krugera, do gąbki, którą wyżąć należy.

On, i tylko on skłonił swój naród do wojny z Transwaalem. Wyprawę tę może śmiało ochrzcić swojem imieniem. Jest to „Ma guerre, ma pelite guerre a moi“, jak nazywała pieszczotliwie a figlarnie wojnę francusko-pruską eks-cesarzowa Eugenja, oczywiście przed... Sedanem. Gdyby Chamberlain był pozostał nieznanym fabrykantem i burmistrzem w Birminghamie, mającym jedną jedyną ambicję robienia trwałych śrub i tyranizowania tamecznego zarządu miejskiego, to wojna z Transwaalem nie byłaby nigdy przyszła do skutku.

Najznakomitsi myśliciele angielscy, jak Herbert Spencer, John Morley i Fryderyk Harrison, naprożno przemawiali przeciwko przewrotnej polityce, która każe grzebać w piaskach Afryki południowej tysiące żołnierzy angielskich, w obronie interesów finansowych „Chartered Company“ itp. Chamberlain zwyciężył cynizmem i słowem brutalnem, za co przyszłość powinna mu ofiarować sławę postaci karnawałowej, dmącej w rozstrojoną a głośną trąbę ku uciesze gawiedzi ulicznej. Po wyprawie egipskiej mówił Napoleon: „Gdybym jutro umarł, encyklopedje poświęciłyby mi nie więcej nad pół stronnicy“. Dla Chamberlaina nawet po ukończeniu wyprawy transwaalskiej pół stronicy w encyklopedji będzie za dużo“.

Ognisty swój artykuł kończy Ouida następującą charakterystyką lorda Salisbury‘ego: „Jest to działo najcięższego kalibru, które nigdy samo z siebie nie strzela, a jeżeli strzela — nie trafia“.

Wczorajsza *Daily Chronicle* doniosła z Waszyngtonu, że Danja zaproponowała Stanom Zjednoczonym nabycie wysp duńskich w Indjach Zachodnich za cenę dwónastu miljonów marek. Sądzą, że Mac Kinley zaleci kongresowi kupno wysp. Jeżeli Stany Zjednoczone nie nabędą ich, Danja zaproponuje kupno jednemu z mocarstw europejskich.

B. L.

Konkursy rozpisują: Wydział powiatowy w Drohobyczu na posadę lekarza okręgowego w Medenicach z poborami 820 złr. Termin do 15 stycznia. — Rada szkolna okręgowa w Mielcu, Żółkwi, Gorlicach, Gródku, Grybowie, Wadowicach i Kosowie na przeszło sto posad nauczycielskich z terminem do 26 grudnia.

Konknrs. Celem udzielenia kilku stypendjów po 150 złr. rocznie z fundacji ś. p. Kaspra Zubowskiego, począwszy od roku szkolnego 1899/1900, rozpisuję niniejszem konkurs z terminem wnoszenia podań do dnia 31 grudnia 1899 roku.

O te stypendja ubiegać cię mogą uczniowie szkół krakowskich ludowych, realnych i technicznych, tudzież uczniowie Wydziału medycznego i filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, urodzeni z rodziców włościan starostwa krakowskiego, lub mieszczan krakowskich, ubodzy, odznaczający się dobrym postępem w naukach i moralnością. Uczniowie szkół ludowych, realnych i technicznych przechodząc do gimnazjum, tracą stypendjum.

Pierwszeństwo jednak przed wszystkimi mają potomkowie męzcy Władysława Zubowskiego z Eisendorfu w Rosji, gdyby z nich który do szkół krakowskich uczęszczał.

Podania wnosić należy w oznaczonym termiuie do prezydenta miasta Krakowa za pośrednictwem Dyrekcyj szkół, a względnie senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego i dołączyć metrykę urodzenia, świadectwo szkolne z ostatniego półrocza szkolnego, a względnie z ostatniego egzaminu, świadectwo ubóstwa przez urząd parafjalny wystawione, a przez zwierzchność gminną, urzędy podatkowe i hipoteczne potwierdzone. — Nareszcie proszący ma wykazać, że urodzony jest z rodziców włościan starostwa krakowskiego, lub mieszczan krakowskich — ewentualnie, że jest potomkiem męskim Władyslawa Zubowskiego.

Nekrologja. Marja z Gostkowskich Żaleńska, żona Stanisława z Grotkowic, zmarła, przeżywszy lat 56. Pogrzeb z domu przy ul. Brackiej.

— Antonina Włodarska, wdowa, nauczycielka prywatna, przeżywszy lat 72, zmarła w Krakowie dnia 13-go grudnia.

— Marja z Matusiewiczów Wiśniewska, b. obywatelka m. Krakowa, żona Sybiraka i b. kupca, Tercjarka III zakonu św. Dominika, przeżywszy lat 53, zmarła w Krakowie 13 b. m.

— Józef Snopkiewicz starszy oficjał pocztowy, przeżywszy lat 55, zmarł w Krakowie 12 b. m.

ZDRAJCA.

28) OPOWIADANIE

na tle dzisiejszych stosunków we Francji

(Ciąg dalszy).

Ale ona ciągle jeszcze milczała w głębokiem rozmyślaniu, zdawała się rozmyślać w głębi serca o znaczeniu tych oświadczyn rozkochanego Rosjanina. — Wreszcie, jakby odrywając się przemocą od tych myśli, którym się obronić nie mogła, które ciągnęły ją hen daleko w krainę niedościgłych marzeń — rzekła spokojnie, jakby wbrew własnej woli:

— Możeby księciu było nieprzyjemnie, gdybym i ja kiedyś go chciała wziąć za słowo, i kiedyś w nieznanej przyszłości...

On patrzał na nią rozjaśnionym wzrokiem.

— To moje jedyne życzenie, jedyne pragnienie, jedyne marzenie! — zawołał. — Czyż mogę prosić, błagać panią o większą łaskę? Powtarzam pani raz jeszcze z naciskiem: dla niej, dla ciebie, gotów jestem do największych poświęceń: cudów dokonam, zbrodnię popełnię! A słów moich nie cofam!

— Wolę cud niż zbrodnię, w każdym razie — odpowiedziała.

A potem dodała poważnie:

— Ja wiem, książę, że życie nasze, pełne jest niespodzianek, a serce ludzkie tajemnic. Nieraz w życiu dokonywa się rzeczy, które poprzednio uważało się za niemożliwe... Dziś nie chcę panu odbierać odwagi, owszem obiecuję, że gdy się nadarzy sposobność, przypomnę sobie naszą dzisiejszą rozmowę. — Owszem, jeśli kiedyś będę potrzebować przyjaźni pańskiej, dam panu to poznać, a już dziś pana uprzedzam, że gdyby do tego przyjść miało, żądania moje będą bardzo wygórowane!...

— Powtarzam pani, że dla niej gotów jestem cud zdziałać, lub zbrodnię popełnić!

Edmea zadrżała.

Książę wiesz — rzekła ponuro — że pomiędzy nami już jest trup owej nieszczęsnej... Złowroga to wróżba.

— Nie nasza w tem wina. Ponury to przypadek, ale też tylko przypadek i nie godzi się przywiązywać doń większego znaczenia. Proszę pani zapomnieć o nim, zaklinam panią, a o jednem tylko pamiętać proszę, o tem, że może pani odemnie wszystkiego żądać, wszystkiego się domagać!

— Nawet rzeczy niemożliwych?

— Przedewszystkiem niemożliwych! Bo tylko osiągnięcia tych stanowi ponętę!

Książę z wrodzoną sobie inteligencją, bystrością i sprytem przejrzał i analizował stan duszy Edmei i zdawał sobie jasno sprawę z niepokoju, który ją ogarniał, z wzruszenia jej i rozgorączkowania wyobraźni, oraz z tych wątpliwości, których źródło znajdował w nieugruntowaniu jej pojęć moralnych.

Poprosił o pozwolenie odwiedzenia jej.

Uczyniła ręką znak odmowy.

— Więc może pani raczysz — mówił głosem, w którym było błaganie — naznaczyć rendez-vous, gdziekolwiek... Nie śmiem prosić, byś pani... przyszła do mnie...

Edmea przerwała mu i rzekła dobitnie i poważnie.

— Proszę mi wierzyć, książę, że nie jestem taką samą kobietą, jak inne. Żyję mózgiem tylko, sercem i uczuciem.

Głos jej stawał się coraz smutniejszym, była w nim jakaś ledwie dosłyszalna muzyka melancholji.

— W rzeczywistości życie moje smutne jest i jednostajne, niezwykłe i anormalne. Chaos mam w sercu... I nie wiem czemu, boję się przyszłości... — Obietnica, którą dziś panu dałam, prędzej może niż oboje przypuszczamy, ziści się może... Ale w tem wszystkiem nie ma nic pewnego, ani planu, ani zamiarów, ani orjentacji, nie ma podkładu, są to obietnice, może czcze, puste. Chwilowo pragnę, abyśmy pozostali wobec siebie obcymi ludźmi. Każde nowe widzenie na nic się nie przyda, w niczem nie zmieni stanu rzeczy... Jeżeli kiedy zwrócę się do ciebie, książę, to stanie się to niespodziewanie. Dziś rozchodzimy się jako znajomi, nic więcej. W dzień zaś, jeżeli on wogóle nadejdzie, w który księcia wezwę, nawiążemy napowrót stosunki na tej samej stopie, na której je dziś przerywamy... Wówczas jednak uwolnię księcia nawet od wszelkich wynurzeń miłosnych i oświadczyn. Rzeczy takich dość się nasłuchałam i nie bawią mnie one wcale!

— Jeżeli przyjdzie ta chwila, ten dzień szczęśliwy, to wówczas pani dyktować mi będziesz prawa swoje?

— Już księcia uprzedziłam, że będą to prawa iście drakońskie.

— Najchętniej!

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków, 15 grudnia.

Kalendarz kościelny. W piątek Post, Irenjusza, męczennika i Walerjana, biskupa; w sobotę Euzebjusza, biskupa i Albiny; w niedzielę Łazarza, biskupa i Wiwiny.

W katedrze na Zamku w grobach królewskich w sobotę Msza św. o godzinie 10 za duszę wiekopomnej pamięci Jana Kazimierza i Marji Ludwiki.

W kościele OO. Dominikanów rozpoczyna się w sobotę Nowenna do Bożegy Narodzenia z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, rano o godz. wpół do 7, popołudniu o godz. 4.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na: rogacze (samce sarn), zające, głuszce, cietrzewie, jarząbki, dropie i pardwy, na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Przepisy te nie stosują się do polowań w zamkniętych zwierzyńcach.

Kalendarz rybacki. W grudniu ochraniać należy: łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w piątek o godzinie 7 minut 35, zachód przypada o godz. 3 minut 37, długość dnia godzin 8 minut 2.

Stan powietrza. Dnia 15-go grudnia o godzinie 7 rano barometr 738 1, termometr — 4·4 C., wilgotność 94%, wiatr zachodni. 10.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek, dnia 15 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 16 b. m.: „**Józefina**“, sztuka w 4 akt. z prologiem Hermana Bahr'a (nowość).

W niedzielę, dnia 17 b. m.: „**Józefina**“, sztuka w 4 aktach H. Bahr'a.

Zarządzenie Magistratu krakowskiego, w sprawie zamknięcia rogatek, celem nie wpuszczania bydła i trzody z targów podgórskich w obręb Krakowa, zostało reskryptem Namiestnictwa z dnia 11-go grudnia 1899 l. 123128, jako bezpodstawne zniesione.

Wielka plajta. Krakowskie sfery finansowe są silnie wzburzone. Wielki „eskonter“ żydowski Zygmunt Gleitzmann zrobił już „ogromną“ plajtę i zapewne lada chwila zawrze bliższą znajomość z ubikacjami sądu karnego. Z panem tym zaznajamialiśmy czytelników, jako z jednym założycieli krakowskiej „Własnej Pomocy“ — przeciwko czemu dyrekcja tej szlachetnej instytucji skwapliwie protestowała już wtedy, zapewne wiedząc, że zacny ich towarzysz ma zrobić wielką plajtę. Gleitzmann eskontował weksle z jednym podpisem, które eskontował przeważnie w Banku hipotecznym. Sam płacił Bankom zwykły procent, pobierając od swoich klijentów po 12 prc. Mówią nadto o sfałszowanych podpisach i o nieprawidłowych manipulacjach z prolongatami. Bank hipoteczny straci jak się zdaje na Gleitzmanie najmniej 40.000 złr. Wogóle bankructwo Gleitzmana obliczają na krocie, przyczem nadmieniają, że obrót interesów Gleitzmanna był poprostu miljonowy. Pękła zatem znowu jedna z tych cuchnących baniek semickich, które tak długo i bezpiecznie pływają sobie po powierzchni galicyjskiich wód i których naruszenie wywołuje „sprostowania na podstawie § 19“ ze strony prokuratorów dziwnie pobłażliwych dla Gleitzmanów, a ziejących grozą jedynie dla antysemickiego dziennikarstwa!

Czy to prawda? czy to istotnie prawda, że jeden z kramów przy ulicy Stolarskiej, należących do pewnego zgromadzenia zakonnego, wynajęty jest **żydówce**, która tuż pod kościołem sprzedaje artykuły religijne i książki do nabożeństwa?...

Czy to nie niegodziwość, że pozwala się żydowi Immerglickowi vis à vis kościoła Panny Marji prowadzić na wielką skalę handel artykułami religijnymi?

W domu, w którym mieszka adwokat Bader, jest tak ciemno, że listonosz, który do tego mecenasa niósł list, upadł i złamał sobie rękę. Wezwano pogotowie ratunkowe, które nieszczęśliwego opatrzyło.

W resursie przy ul. Wolskiej umarła nagle praczka niewiadomego nazwiska. Pogotowie ratunkowe, która zawezwano, przybywszy, mogło już tylko skonstatować śmierć.

W sprawie księży wikarjuszów otrzymujemy następujące pismo: „Jak wyczytaliśmy w *Głosie Narodu* 2 b. m., zainterpelował czcigodny poseł Kozłowski wysoki rząd w sprawie udzielania subwencji księżom wikarjuszom z okazji urzędowego ich przeniesienia.

Prawdziwie po austrjacku odpowiedział mu przedstawiciel rządu, a mianowicie, że *(risum teneatis amici)* przeniesienia odbywają się we własnym zarządzie djecezalnym i że rząd nie ma na to wpływu. Dziwnie zakończył, a mianowicie tą uwagą, że w wielu wypadkach bywają udzielane zapomogi na koszty przenosin. *Mein Liebchen, was willst Du noch mehr?*

Co do pierwszego zdania powyższej odpowiedzi, to należy zauważyć, że chyba nigdy nie będzie miał rząd wpływu na przenoszenie kleru. Z drugiego jej punktu odtąd zarazskorzystać zaczniemy, bo dotąd nie byliśmy pod tym względem poinformowani. W razie więc przeprowadzki nie omieszkamy wnosić podań stosownych do Namiestnictwa przez Przew. Konsystorze, nim sprawa kosztów przenosin lub wogóle dotacji kleru ostatecznie doczeka się sprawiedliwego załatwienia.

Schronisko Brata Alberta powstanie w Tarnowie, Rada miejska da na schronisko odpowiedni lokal i roczne procenta od złożonej w tym celu kwoty 23.000 złr. Księżna Sanguszkowa przyrzekła dostarczać schronisku wikliny na wyplatanie koszów, czem będą mogli zajmować się ci, którzy dziś nie mają przytułku, ni zajęcia i dlatego oddają się włóczęgostwu.

Wyrodna matka. Przed sądem w Wiedniu staje znowu kobieta oskarżona o zamordowanie własnego dziecka. Powodem zbrodni jest lekkomyślność i popęd do awanturniczości romansowej. Oskarżona Roza Marianek przedstawia typ skończonej Messaliny nowożytnej. Oszukiwała ojca swego synka z dwoma szenalstnimi studentami. Porzuciła ona jednoroczną córeczkę Elzę nocą w krzakach za miastem, zwróciwszy ją twarzą ku ziemi i pozostawiła ją swemu losowi, pięcioletniego zaś synka Jana wepchnęła do Dunaju. Oskarżona była wówczas znów w stanie błogosławionym. Co Mariankówna potem robiła nie jest stwierdzone, ponieważ zeznania jej w tym kierunku okazały się kłamliwe.

Marjankówna w śledztwie kłamała także, twierdząc, iż Elzę, tak samo, jak Janka, wrzucono do Dunaju. Elzę tymczasem znaleziono żywą w krzakach i uratowano.

Wysoce dramatyczna scena rozegrała się w chwili, gdy na sali pojawiła się opiekunka wraz z podrzutkiem. Oskarżona na widok swego dziecka traci panowanie nad sobą, załamuje ręce; rzuca się, jakby dostała konwulsyj, wreszcie wybucha głośnym, rozpaczliwym płaczem. Wobec tego, że oskarżonej nie można było uspokoić, zarządza przewodniczący, ażeby ją wyprowadzono z sali. Rozprawa rozpisaną jest na dwa dni.

Pogłoska o aresztowaniu Wittego, ministra skarbu w Rosji, rozpuszczona na giełdzie berlińskiej, nie została dotąd wyjaśniona. Zanotować jedynie wypada, że oprócz niej kursowała jeszcze druga, utrzymująca, że minister skarbu chciał sobie życie odebrać i trzecia, że prosi cesarza o urlop, a cesarz mu go nie dał, lecz odpowiedział, że pierwej musi się wyjaśnić sprawa szwindlu z przedsiębiorstwem kolejowem Mamontowa. Że minister Witte miał w Rosji mnóstwo wrogów, to rzecz powszechnie wiadoma; należało więc przewidywać, iż podstawiona mu będzie, pierwej czy później, noga, ale żeby on miał dopuścić się jakiejś nieuczciwości, to osoby znające go jeszcze z tych czasów, gdy był profesorem uniwersytetu w Kijowie, żadną miarą przypuścić nie mogą. Najnowsze wiadomości opiewają, że istotnie aresztowany został p. Witte, lecz nie minister, ale — dyrektor cyrku.

Nowa opera Dworzaka. Na scenie praskiego teatru narodowego wystawiono nową operę Antoniego Dworzaka „Czert a Kacza“ (Djabeł i Kasia). Libretto na tle ballady Ładysława Kwisa oraz ludowych bajek czeskich napisał Adolf Wenig. Opera miała wielkie powodzenie. Krytyka muzyczna twierdzi, że nowa opera Dworzaka zaznacza w twórczości mistrza zwrot stanowczy. Po nowej operze nie ma już wątpliwości, iż Dworzak jest dramaturgiem muzycznym. Wszystkie zalety talentu Dworzaka przejawiają się w ostatniem jego dziele: melodyjność, ognista rytmika, znakomite władanie środkami śmiałej i oryginalnej harmonji, instrumentacja barwna i nowa itd.

Odczyt Zygmunta Noskowskiego o Chopinie. Różni rożnie pojmują genezę i znaczenie utworów Chopina i jeżeli gdzie to właśnie tutaj trafne znajduje zastosowanie znane przysłowie „quot capita, tot sensus“. Jako nowy przyczynek do miary normującej różnorodne w tym kierunku poglądy uważać należy wygłoszony wczoraj w sali Saskiej przez Zygmunta Noskowskiego odczyt p. t. „Istota utworów Chopina“.

Wspomniawszy na wstępie o chwilach rozwoju muzyki, dla którego stanowczą podwaliną stanowił wiek XVIII ty, zatrzymał się prelegent ostatecznie na momencie, gdy nad falami „Utraty“ zabłysnął genjusz Fryderyka Chopina.

Styl Chopina lubo nie przekraczający reguł teorji, ale omijający przeważną tychże dyktaturę i z całą swobodą oddający się kombinacjom, które najlepiej dźwiękom duszy, duszy jego wtórowały, stał się poniekąd powodem, że Chopin, wzorem genjuszów, zazwyczaj wiek swój wyprzedzających, nie odrazu został zrozumianym i należycie w dziełach swoich ocenionym. Przechodząc następnie w niezmiernie barwnym obrazie do charakterystyki poszczególnych rodzajów kompozycji, wśród których „Mazurek“ i „Polonez“ pozostały pierwowzorem, dotąd niedoścignionym, staje wreszcie prelegent przy wniosku, że źródłem, w którem mistrz ten czerpał głównie swoje natchnienie, że istotą dzieł jego, w których przeczuwamy harmonijną apoteozę naszych narodowych uczuć, była przyroda.

Chcąc też myśli jego wiernym być tłomaczem, trzeba studjować naturę i charakter pieśni naszej ojczystej odczuć należycie.

Odczyt ujęty w formę wysoce literacką i w dodatku ilustrowany świetnie przez prof. Bylickiego odegraniem szeregu utworów Chopina („Mazurek“, „Impromptu“, „Preludia“), wygłoszonym został przez Noskowskiego z iście oratorską swadą. Słowo i muzyka dopełniały się tym sposobem wzajemnie, tworząc całość, rozszerzającą wiedzę i estetykę muzyczną znakomicie

Teatr letni w parku krakowskim, jak się dowiadujemy, wynajęła na cały sezon letni pani Adolfina Zimajer, która ze swoją wyborną trupą operetkową w zeszłym sezonie gościła w Łodzi; — obecnie zaś towarzystwo to daje przedstawienia w Warszawie, w Dolinie szwajcarskiej.

Dyrekcja teatru komunikuje nam: „Czteroaktowa sztuka H. Bahra „Józefina“ wyznaczona na sobotnią premjerę, poprzedzona jest prologiem (podobnie jak np. „Neron“ Cossy), ponieważ autor czuł potrzebę wyjaśnienia swego stanowiska szerszej publiczności, nieprzyzwyczajonej do czysto realistyczno-modernistycznego traktowania tematów historycznych. Dlatego też występująca w prologu Muza (p. Przybylko) w imieniu autora wypowie szereg dowcipnych uwag przed rozpoczęciem biegu sztuki. Ponieważ prolog ten ważnym jest dla oceny i właściwego poznania sztuki, odegraną zostanie na początek widowiska uwertura, aby wywołać odpowiedni nastrój w audytorjum“.

Jeszcze o oficjalnym organie p. Koźmiana! W notatce naszej o elukubracjach *Petit Journal'u*, które tak do żywego poruszyły czcigodnego Juljana Dunajewskiego, dopuściliśmy się pewnej niedokładności. Powiedzieliśmy bowiem, że dziennik ten **francuski** wydaje p. Koźmian przy pomocy rządu **tureckiego**, dla popierania rządu **austrjackiego**, przez dyrygowanie **Polaków** w Wiedniu na korzyść **niemieckich** aspiracji.

Dla dokładności tedy dodać winniśmy, że organ p. Koźmiana oprócz powyższych kosmopolitycznych tendencyj i stosunków inspirowany jest przez bazylejskich **Syonistów**, łasi się rzymskiej **Nuncjaturze** Apostolskiej, uważa się za półurzędowy organ upełnomocnionego ministra **belgijskiego** przy dworze wiedeńskim, barona Borch grave, przyjmuje wskazówki **hiszpańskiego** ambasadora Aguerry i sympatyzuje osobiście z **francuskim** ambasadorem Z Lobkowitzplatz'n, margrabią Reverseaux!

Wyrok śmierci zapadł wczoraj wieczorem w Nowym Sączu; Olszewską skazano za zamordowanie własnej córki na śmierć przez powieszenie.

Sułtan obrażony! Sułtan polecił wytoczyć redakcji dziennika paryskiego *Aurore* proces o obrazę honoru! Oto wiadomość na serjo, która bawi dzisiaj Paryżu.

Neumarkt! Tak chce przezwać stację Nowy Targ na kolei Chabówka Zakopane jakiś pan Ernest Hanuold, starszy inspektor austr. kolei państw., delegowany na kollaudację linji. Mamy nadzieję, że ani Rada nadzorcza kolei Chabówka-Zakopane, ani p. dyrektor Horoszkiewicz do tego nie dopuszczą.

Stan zdrowia Lwa Tołstoja — jak telegrafują z Moskwy — nieco lepszy; lekarze twierdzą, że do ogólnego upadku sił przyczyniła się ta okoliczność, iż chory od dłuższego czasu przyjmował wyłącznie tylko roślinne pokarmy. Ostatnie konsilium przy udziale profesora Czerinowa uznało stan Lwa Tołstoja za bardzo poważny. Pomimo nalegań lekarzy i żony, chory nie chce pić wina ni buljonu, któreby go wzmocniły.

HUMOR.

Pewien Anglik opowiada:

— Będąc z żoną w Neapolu, siedzieliśmy w hotelu przy herbacie, na dworze zaś szalała burza i naraz piorun uderza w moją żonę, tak, że nieszczęśliwa kobieta w proch się obraca...

X. Ah, to straszne!... Cóżeś pan uczynił?

Anglik (zimno). Ha, cóż było innego do zrobienia, zadzwoniłem na lokaja i powiedziałem: „Janie!..... wymieć mylady...“

Handlowy papa·

— Panie prezesie!... Kocham pańską córkę i marzę tem, ażeby ją pojąć za żonę, chciałbym jak najprędzej zrealizować swoje marzenia.

— Ja radzę panu poczekać... Teraz wszelka realizacja cokolwiek trudna, bo bardzo wysokie dyskonto.

Burzliwe sceny w parlamencie.

Wiedeń, 13 grudnia.

Na wtorkowem posiedzeniu burzliwe sceny wywołała, omówiona w naszej korespondencji wiedeńskiej, sprawa zasądzenia redaktora antysemickiego *Deutsch. Volksblattu* na jeden miesiąc więzienia za to, że wogóle pisywał artykuły o morderstwie w Polnej, podczas kiedy jeszcze dochodzenia w tej sprawie były prowadzone. Sprawę tę postanowili w parlamencie poruszyć antysemiccy posłowie w formie interpelacji. Posłowie czescy, słoweńscy i kroaccy oświadczyli antysemitom, że się do akcji w tej sprawie przyłączają.

Interpelację, wniesioną w tej sprawie, począł we wtorek cicho odczytywać sekretarz Ehrenfels. Okrzykami: „Głośniej!" zmuszono Ehrenfelsa do oddania interpelacji do odczytania sekretarzowi Horzicy.

Dep. Horzica czytał: „Deputowani Schlesinger, Axmann, Bielohlawek, Gregorig, Wohlmeyer i towarzysze wnoszą następującą interpelację do ministra sprawiedliwości". (Słuchajcie! Słuchajcie!).

Dep. Leopold Steiner: Gdzież są ministrowie?! Kibicują zapewne przy sławnej partji taroka w Hitzing.

Sekretarz Horzica (czyta): „Dnia 11 b. m. odpowiedzialny redaktor *Deutsches Volksblattu* p. August Schreiber, skazany został przez sąd krajowy w Wiedniu na wniosek drugiego prokuratora dra Bobiesa..."

Dep. Schneider: Bobies, taki łotr!

Prezydent przywołuje dep. Schneidra do porządku.

Dep. Schneider: To jest łotr! To jest łotr!

Prezydent przywołuje powtórnie dep. Schneidra do porządku.

Dep. Bielohlawek: To jest nędzny parobek żydowski *in optima forma.*

Dep. Axmann: On ustawy depce nogami...

Dep. Bielohlawek: Aby żydzi mogli czynić, co im się podoba...

Dep. Schneider: Aby mogli rzezać chrześcijańskie dziewczyny.

Dep. Wohlmeyer: Mamy w Austrji czystą gospodarkę żydowską.

Dep. Horzica czyta dalej: „za ogłaszanie informacyj w toku śledztwa w osądzonej już tymczasem sprawie o mord w Polnej — na jeden miesiąc aresztu."

Dep. Wohlmeyer: Taki los spotyka uczciwego człowieka, który pisze prawdę! Skazują go na miesiąc więzienia!

Dep. Schneider: Chcą zatuszować morderstwo w Polnej! Ten Bobies jest zwykłym łotrem! Z Hilsnerem chcą tak uczynić, jak z żydowskimi mordercami Mojżeszem i Gettlem Nitterami!

Dep. Axmann: Oto jest wolność słowa w Austrji.

Dep. Horzica czyta: „Przebieg tej rozprawy przedstawia smutny obraz postępowania sądowego, które może dać uprawniony powód do obawy, że dowolności publicznego oskarżyciela zostawione być może w danych warunkach objawiać osobiste zapatrywania".

Dep. Gregorig: W sali sądowej wypowiadać mowy partyjne!

Dep. Bielohlawek: Znowu przyszła komenda od „Alliance Israélite".

Dep. Wohlmeyer: Tego nie ścierpimy. Bobies jest prokuratorem żydów.

Dep. Horzica czyta: „osobiste zapatrywanie o politycznych stronnictwach i ich kierunkach — w sali sądowej! Pominąwszy już, że takie postępowanie może orzekających sędziów niekorzystnie usposobić dla oskarżonego i niebezpieczny nadać kierunek wymiarowi prawa, — istnieje jeszcze dalej niebezpieczeństwo, że takie postępowanie urzędnika nie wyklucza zręcznego pomięszania zmyśleń i prawdy przy oskarżeniu. W procesie, o którym mowa, dr. Bobies uważał za stosowne, swemu osobistemu wrażeniu...."

Pos. Bielohlawek; Pfuj! To przecież nie jest sędzia! Precz z tym gałganem!

Gregorig: Jak wygląda powaga sądu wobec takich rozpraw.

Schneider: Prokuratorom nie wolno uprawiać polityki.

Wohlmeyer: Więc nie wolno nam wykrywać zbrodni żydów, popełnianych na Chrześcijanach. W takim razie żydzi są panami Austrji.

Gregorig: Wymiar sprawiedliwości jest zatem na służbie agitacji politycznej. To niesłychane!

Bielohlawek: Precz z tym szują! Tacy, jak on, nie mogą być prokuratorami!

Foller: Żydowskim blattom wszystko wolno, na nich nie ma prokuratora. (Nieopisany hałas).

Wohlmeyer: To się nazywa porządne państwo!

Dep. Horzica czyta: ....osobiste wrażenia o pewnej partji politycznej i jej przedstawicielach, w tym wypadku o partji antysemickiej w sali rozpraw wygłaszać.

Do jakiego stopnia opinja publiczna śledziła postępowanie dra Bobiesa, dowodem są dzienniki partyj politycznych przeciwnych antysemitom. Zasądzenie redaktora Schreibera, uniemożliwi na przyszłość wszelkie sprawozdania z procesów karnych...

Bielohlawek: Żeby tym nędznikom, bydlętom żydowskim łatwiej było mordować i niszczyć.

Wohlmeyer: Jeżeli się napisze prawdę, zamykają za to w Austrji do kozy.

Steiner: Gdzież są ministrowie? (Wesołość).

Axmann: To niebywały skandal, żeby prokurator miał tę bezczelność mówić przy rozprawie o swoich politycznych zapatrywaniach. To ma być państwo kulturne.

Dep. Horzica czyta: „o wynikach dochodzeń karnych, które obchodzą całą ludność, tak długo aż nie ukończy się całe postępowanie karne ze wszystkimi formalnościami. Taki system gwałci bezprawnie zagwarantowaną swobodę wyrażania zdania, wydaje pewne niemiłe organy na łup prokuratorów, a nawet wystawia jednostki na prokuratorskie samowolne prześladowania.

Interpelanci zapytują tedy ministra sprawiedliwości:

1) Czy jest gotów ten niesłychany wypadek poddać dokładnemu zbadaniu, aby podobne gwałty się nie powtarzały?

2) Czy jest gotów postępowanie dra Bobiesa w sposób, na jaki tenże zasłużył, traktować?

3) Czy jest gotów dla obrony prawa swobodnego wyrażania myśli w interesie bezpieczeństwa prasy zarządzić, co należy, w drodze rozporządzenia.

Depesze poranne „Głosu Narodu".

†

Lwów 14 grudnia. **Członek Wydziału krajowego, dr Franciszek Hoszard, umarł dziś rano.**

Na kilka dni przed śmiercią, czując groźny stan swojej choroby, ś. p. Hoszard sam nakreślił biograficzną swoją notatkę.

S. p. Franciszek Hoszard, według tej notatki, urodził się w 1822 r. w Wiśniczu. Szkołę ludową kończył w Bochni, studja filozoficzne we Lwowie, medycynę w Wiedniu. W roku 1849 zyskał Hoszard tytuł doktora medycyny w Uniwersytecie Jagiellońskim.

W roku 1846 przesiedział Hoszard z powodu ówczesnych politycznych wypadków przez sześć miesięcy w więzieniu. W roku 1848 wybrany został posłem na Sejm konstytucyjny i wraz z Franciszkiem Smolką kierował ówczesnym ruchem w Wiedniu.

W roku 1850 osiadł jako lekarz praktykujący w Bochni, gdzie uzyskał rozległą praktykę, która z czasem obejmowała nawet dalsze okolice kraju.

W roku 1863 należał Hoszard do organizacji narodowej. W roku 1864 uwięziony przez władze austrjackie, przesiedział pół roku na zamku Wawelskim.

W roku 1867 został wybrany posłem na Sejm z mniejszych posiadłości: Bochnia, Wiśnicz, Niepołomice. Od tego czasu wybierany był posłem sejmowym pięciokrotnie. Posłem do Rady państwa wybrany został dwukrotnie: raz wybrany był przez Sejm w r. 1872, potem z bezpośrednich wyborów w roku 1873.

W roku 1877 wybrany został Hoszard przez Sejm członkiem Wydziału krajowego. Wówczas złożył mandat do Rady państwa. Powtórnie wybrany został do Wydziału krajowego w roku 1883; po raz trzeci w roku 1889.

Posłował lat 32. W Wydziale krajowym zasiadał lat 23. Ze śmiercią jego znika cichy, ale zasłużony dla kraju pracownik.

Wiedeń 14 grudnia. Cesarz zezwolił p. Sebastjanowi Będzikiewiczowi, literatowi w Krakowie, przyjąć i nosić czarnogórski order Daniły.

Członkiem trybunału patentowego zamianowany został hofrat najwyższego trybunału Doboszyński.

Klęska Anglików pod Magersfontein.

Londyn 14 grudnia. **Wczorajsze dzienniki wieczorne podają następującą depeszę, nadesłaną z obozu nad rzeką Modder: Wtorek 12 grudnia. Jenerał Methuen wydał w sobotę w nocy rozkaz do wymarszu artylerji na silnie bronioną pozycję Boerów w stronie północnej pod wzgórzem Maggersfontein. W niedzielę rano rozpoczęli Anglicy ogień działowy i przez cały dzień ani na chwilę nie przerwali gwałtownej kanonady.**

Zdawało się że artylerja angielska zmusiła nieprzyjacielskie działa do milczenia. W poniedziałek nad ranem morderczy ogień działowy rozpoczął się z tą samą siłą, co dnia poprzedniego. Poczem Anglicy przypuścili szturm do nieprzyjacielskich szańców. Mimo silne poparcie artylerji, która nieprzestawała ostrzeliwać pozycyi Boerów, angielska piechota nie zdołała wyprzeć tych ostanich z ich oszańcowań. Podsunąwszy się bliżej ku pozycyi Boerów, Anglicy musieli cofnąć się przed zabójczym ogniem karabinowym Boerów. Straty Lorda Methuena są ciężkie. Najwięcej ucierpieć miała brygada górali.

Londyn 14 grudnia. **Nowe wieści hiobowe nadchodzą z południowej Afryki.**

Lord Methuen bombardował przez całą niedzielę i poniedziałek pod Maggersfontein oszańcowanych Boerów. Następnie przypuścili szturm do obozu nieprzyjaciela piechota angielska, powitana jednak morderczym ogniem karabinowym, musiała cofnąć się sromotnie.

Londyn 14 grudnia. **Lord Methuan telegrafuje, że po bitwie 11 b. m. utrzymał swoje pozycje, ale już tylko u stóp wzgórz, na których stoi armja Boerska. Methuan oszańcowuje się. Donosi, że ma naprzeciwko siebie 12.000 Boerów. W bitwie pod Maggersfontein, odniósł Methuen wielkie straty. Jenerał Wanhope padł trupem na polu walki. Dwustu dziewięćdziesięciu trzech rannych Anglików odstawiono do Oranje.**

Kolonja 14 grudnia. *Depesza, jaka nadeszła z Captown do „Magdeburger Ztg" stwierdza, że klęska jenerała Gatacre przeobraziła zupełnie ogólny plan wojenny jenerała Bullera, ponieważ Stormberg był kluczem wszystkich jego zamierzonych operacyj wojennych.*

Methuan musi zaniechać obecnie planów pomaszerowania na Bloemfontein, a prawdopodobnie i pospieszenia z pomocą oblężonym w Kimberley, aby natychmiast zabezpieczyć linję odwrotu. Jenerał French podobno cofa się z całym swoim korpusem, aby uniknąć odcięcia od reszty sił wojennych angielskich.

Londyn 14 grudnia. *Jenerał Gatacre ściągnął na wojsko swe nowe porażki. Znajduje on się obecnie w zupełnym odwrocie ku południowi, pozostawiwszy na łasce wroga Molteno, które niezawodnie Boerowie już zajęli.*

Bitwa pod Stormberg zakończyła się dla Anglików straszliwą katastrofą. Artylerja angielska strzelała do własnej piechoty, zadając jej dotkliwe straty.

Frere 14 grudnia. Brygada angielska pod dowództwem jenerała Bartona. złożona z angielskich, szkockich, iryjskich i walizyjskich fizylierów, wysunęła się z kilku działami okrętowemi naprzód w kierunku Colenso i o trzy mile od miasta, nie natrafiwszy nigdzie na opór ze strony Boerów, stanęła w silnej pozycji.

XVI sesja Rady państwa.

(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu").

Wiedeń 14 grudnia. W środę wieczorem, kiedy dep. Forszt nareszcie skończył mówić, zabrał głos w sprawie kwoty, jako jeneralny mowca *pro* dep. Menger. Po mowie Mengera załatwiono przedłożenie w sprawie kwoty w pierwszem czytaniu i odesłano je do komisji.

Następnie przemawiał dep. Verkauf w sprawie nagłości wniosku Wolfa.

W tej samej sprawie zabiera głos dep. Wolf i zamiast o robotnikach w Zwickau, mówi o tem, że przymierze z Niemcami powinno być zastrzeżone w zasadniczych ustawach Austrji (!), i że koniecznie trzeba przyprowadzić do skutku unję celną z Niemcami.

Nagły wniosek Wolfa w sprawie sądu rozjemczego co do sporu między pracodawcami a robotnikami w Zwickau został przez Izbę jednomyślnie uchwalony.

Pod koniec posiedzenia dep. Kaftan żali się na to, że komisja budżetowa delegacji węgierskiej i komisja ugodowa austrjacka zwołane zostały na tę samą godzinę.

Prezydent Fuchs oświadcza, że to do niego nie należy i że to jest rzecz przewodniczących odnośnych komisyj.

Dep. Biliński, jako przewodniczący komisji ugodowej oświadcza, że nie może odwołać posiedzenia i twierdzi, że regulamin nie sprzeciwia się zwoływaniu równoczesnemu komisyj. Biliński oświadcza cierpko, że jest nietylko mężem stronnictwa, ale także i prezesem komisyi i jako taki musi pełnić swe obowiązki. Jeżeli komisja uchwali sama się odroczyć, to on nie będzie miał nic przeciw temu.

Było to pierwsze publiczne starcie czeskopolskie od dłuższego czasu na forum parlamentu.

Prezydent Fuchs porusza wreszcie sprawę Fournier-König. Oświadcza, że zwołanie komisji jest zbyteczne, ponieważ obaj posłowie złożyli wzajemne deklaracje, że nie mieli zamiaru się obrazić. Sprawę zatem można uważać za załatwioną.

Dep. Sylwester woła: Niech żyje czesko-niemiecka zgoda.

Wiedeń 14 grudnia. Komunikat klubu czeskiego orzeka, że jeśli nie zostaną poddane pod obrady przedewszystkiem czternastoparagrafowe przedłożenia ugodowe, obstrukcja czeska zostanie rozciągnięta także na komisję ugodową.

Hr. Clary konferował wczoraj długo z dep. Englem o warunkach, pod jakimi Czesi gotowi są zaniechać obstrukcji. Clary i Körber byli następnie na dłuższej audjencji u cesarza. Odbyła się rada ministrów, na której uchwalono na razie jeszcze nie zgłaszać dymisji.

Komisja inicjatywy w Kole polskiem.

Wiedeń 13 grudnia.

Jak w poprzednich sesjach, tak i w tym roku wybrało Koło polskie, na wniosek posła Kozłowskiego t. zw. „komisję inicjatywy", której zadaniem jest przygotowywać materjał dla czynności Koła polskiego głównie na tle uchwał sejmowych. W skład komisji tej wchodzą posłowie: Henzel przewodniczący, dr Kozłowski zastępca przewodniczącego, Rychlik sekretarz, dr Dąbski, dr Dulęba, Merunowicz, dr Roszkowski i ks. Sapieha; nadto kooptowała komisja w swe grono ks. Pastora.

Dr Kozłowski wypracował wykaz wszystkich uchwał sejmowych, które dotyczą przedmiotów, wymagających poparcia w Wiedniu. A ponieważ Koło upoważniło komisję inicjatywy do przydzielania poszczególnych spraw najodpowiedniejszym referentom, bez względu czy są członkami jej, czy też z poza jej grona, przeto uchwaliła komisja zająć się przedewszystkiem rozdziałem referatów, zaznaczając, iż referent ma obowiązek opiekować się poruczoną mu uchwałą sejmową tak, ażeby doprowadziła ona do zamierzonego przez Sejm skutku, a więc zebrać potrzebne informacje, przygotować sprawozdanie dla Koła, ewentualnie wnioski lub interpelacje do wniesienia w parlamencie. Mianowicie rozdzieliła komisja inicjatywy, referaty w sposób następujący:

Dawid Abrahamowicz: Rozszerzenie źródeł dochodów skarbu krajowego: przekazanie krajom pewnego udziału w dochodach z podatków konsumcyjnych, ewentualnie niektórych podatków stałych.

Eugenjusz Abrahamowicz: Fasje do podatku osobisto-dochodowego. Spieszniejsze załatwianie rekursów przeciwko wymiarowi podatku osobisto-dochodo-

Błażowski Juljan: Podniesienie sądownictwa. Subwencja rządowa dla szkoły sądowniczej w Zaleszczykach.

Hr. Borkowski: Obniżenie taryf przewozowych na lokalnych kolejach podolskich.

Dr Binder: Decentralizacja zarządu kolei państwowych. Zorganizowanie kontroli fachowej nad kasami oszczędności.

Ćwikliński: Reforma seminarjów nauczycielskich męskich — typ odrębny dla kandydatów na nauczycieli szkół miejskich, a odmienny dla nauczycieli szkół wiejskich. Utworzenie zakładu dla badania środków żywności przy uniwersytecie lwowskim.

Dr Czecz: Regulacja Przemszy u granicy pruskiej. Wykonanie ustawy o hodowli bydła rogatego.

Dr Dąbski: Ochrona prawna przeciwko fałszerstwu nabiału. Zmiana trasy przekopu dla Sanu pod Przemyślem.

Dr Dulęba: Kwestja zwrotu kosztów miastom za urządzenia sanitarne, podejmowane w ogólnym interesie. Kreowanie nowych sądów. Pomnożenie sił sędziowskich w Galicji.

Garepich: Stypendja rządowe dla uczenników seminarjów nauczycielskich. Uwolnienie kuponów listów zastawniczych Towarzystwa kredytowego ziemskiego od podatku rentow.

Giżowski: Rektyfikacja ksiąg gruntowych. Należytości stemplowe. Subwencjonowanie szkoły chowu ryb w Oparach. Przyspieszenie regulacji Dniestru. Sprawy podniesienia chowu koni. Ustanowienie stacyj meteorologicznych w Galicji.

Gniewosz Władysław: Subwencjonowanie ze skarbu państwa fabryk drenów.

Dr Górski: Przemiana szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie w Akademję Sztuk Pięknych.

Götz: Regulacja Nowego Brnia.

Kolischer: Budowa kolei wąskotorowych. Taryfy przewozowe na kolejach żelaznych.

Merunowicz: Zawodowe szkoły rękodzielnicze. Kreowanie szkół rzemieślniczych. Szkoła zabawczarstwa w Jaworowie. Zniżenie cen soli dla bydła. Oddanie sprzedaży soli w tych powiatach, gdzie jest w użyciu sól kamienna, w zarząd Wydziału krajowego. Zmiana formy topek soli warzonki. Sprawy Towarzystw zarobkowych i gospodarczych. Nowy zakład karny, cel poprawczy dla rolników. Kolej Lwów-Winniki.

Dr Olpiński: Dwie nowe szkoły dla kandydatek na akuszerki. Lekarze szkolni w szkołach średnich. Subwencjonowanie zakładu dla leczenia wścieklizny dra Bujwida w Krakowie. Zniżenie taks egzaminacyjnych dla akuszerek.

Ks. Pastor: Przyspieszenie organizacji rewizorów rybackich. Należytości za doręczenia sądowe. Podwyższenie opłat za podwody wojskowe.

Hr. Potocki Jan: Ulgi w należytościach prawnych. Uwzględnianie okoliczności łagodzących przy wymiarze taks i należytości skarbowych. Subwencje rządowe dla Kółek rolniczych.

Potoczek: Przemiana nazwy stacji Saybusch na Żywiec.

Rojowski: Kwestja wynagradzania gmin za wykonywanie obowiązków t. z. poruczonego zakresu działania. Utworzenie wydziału górniczo-hutniczego w szkole politechnicznej we Lwowie. Rozszerzenie eksploatacji kainitu w Kałuszu. Surowica dla bydła. Szkoła dla gospodyń wiejskich. Subwencja rządowa na tępienie myszy polnych.

Roszkowski: Koszty budowy koszar w miastach.

Rychlik: Ułatwienie abiturjentom szkół realnych przejścia do innych zakładów, nietylko wyłącznie do akademij technicznych. Nowe seminarja nauczycielskie męskie. Sprawa założenia szkoły średniej w Mielcu. Sprawa frekwencji w szkołach wieczornych dla terminatorów, czyli t. zw. szkołach przemysłowych uzupełniających.

Książę Sapieha: Sprawy regulacji rzek, a specjalnie regulacji Raby i Świcy. Odstępywanie gruntów, pozostających po uregulowaniu wód, właścicielom gruntów sąsiednich. Reforma instytucji notarjalu. Zaprowadzenie instytucji rad familijnych. Zmiana przepisów o postępowaniu spadkowem.

Sokołowski: Przemiana paralelek we Lwowie i w Krakowie w samoistne szkoły średnie. Uznanie nauki historji kraju rodzinnego za przedmiot obowiązkowy w szkołach średnich.

Stuszkiewicz: Dojazd kolejowy do przewozu przez Wisłę w Nadbrzeziu.

Dr Weigel: Rozszerzenie szkoły przemysłowej w Krakowie. Przedłużenie ustawy o ulgach należytościowych przy konwersji hipotecznych należytości pieniężnych.

Dr Wielowiejski: Podatek konsumcyjny od mięsa.

Znamirowski: Droga Zakliczyn-Nowy-Sącz-Niedzica.

We właściwym jej zakresie działania dotąd załatwiła już komisja inicjatywy następujące sprawy: 1) Zasilenie finansów krajowych nowemi źródłami dochodów, któreby miały być krajom przez państwo odstąpione. 2) Pomnożenie personalu urzędników w namiestnictwie lwowskim i w starostwach. 3) Powiększenie etatu biura dla budowli wodnych i biura technicznego w namiestnictwie. 4) Powiększenie dotacji ze skarbu państwa na regulację rzek w Galicji. 5) Powiększenie dotacji na cele drogowe. 6) Święcenie niedziel w urzędach. 7) Reforma przepisów o tępieniu pomoru świń. 8) Instrukcja dla namiestnictw, ażeby zbyt pochopnie nie zamykały targów dla bydła i świń z innych krajów koronnych, wrzekomo dla ochrony swoich krajów od zawleczenia zarazy. 9) Instrukcja dla weterynarzy powiatowych, ażeby nie szykanowali ludności. 10) Staranie ażeby wojskowe zgromadzenia kontrolne nie odbywały się w niedzielę. 11) Urlopowanie żołnierzy podczas żniw. 12) Podniesienie wynagrodzenia za podwody dla wojska (forszpany). 13) Pomoc finansowa ze skarbu państwa dla miast na budowę koszar dla wojska. 14) Rewersa demolacyjne w rejonach fortecznych. 15) Budowa klinik w Krakowie. 16) Zakupno gruntu pod budowę gmachu na Audjum rolnicze w Krakowie. 17) Utworzenie rolniczej stacji doświadczalnej w Krakowie. 18) Wstawienie w budżet państwowy dotacji na jedno nowe gimnazjum i jedną szkołę realną w Galicji. 19) Dotacja na budowy gmachów dla seminarjów nauczycielskich męskich we Lwowie, Samborze i Tarnowie. 20) (Dotacja) Założenie szkoły handlowej we Lwowie i rozwinięcie szkoły handlowej w Krakowie.

21. Podniesienie szkoły weterynarji we Lwowie do stopnia akademji. 22. Zniżenie ceny kainitu. 23. Koncesje ze strony Banku austro-węgierskiego dla rolników ustawienie cenzorów ze stanu rolniczego. 24. Dwie nowe filje Banku austro-węgierskiego (Kołomyja, Gorlice). 25. Zniżenie taryfy węglowej na państwowych kolejach żelaznych w Galicji. 26. Podwyższenie dotacji państwowego funduszu meljoracyjnego do miljona złr. rocznie i przeznaczenie z tej dotacji na poparcie przedsiębiorstw meljoracyjnych w Galicji sumą zwyż 340.000 złr. 27. Zapewnienie wprowadzenia sądu kolegjalnego w Czortkowie i kilku nowych sądów powiatowych. 28. Zniesienie opłat za doręczanie pism sądowych. 29. Rektyfikacja niedokładności w księgach gruntowych przy sądach powiatowych. 30. Pomnożenie geometrów rządowych. 31. Wprowadzenie instytucji rad familijnych i reforma notarjatu. 32. Uwzględnienie celu „poprawczego" przy budowie nowego zakładu karnego w Drohobyczu z ścisłem oddzieleniem pierwszy raz karanych przestępców ze stanu rolniczego od innych przestępców. 33. Pomnożenie w Galicji stacyj meteorologicznych. 34. Pomnożenie rządowych stacyj ogierów i zaopatrywanie ich w materjał koni krajowych. 35. Budowa kolei żelaznej z Winnik do Lwowa, jako kolei państwowej. 36. Poddanie Towarzystw zarobkowych i gospodarczych obowiązkowej rewizji. 37. Decentralizacja zarządu sieci kolei państwowych. 38. Powiększenie dotacji ze skarbu państwa na regulację Dniestru. 39. Zniżenie taryf przewozowych na kolejach lokalnych. 40. Powiększenie kontyngensu wódczanego.

Depesze wieczorne „Głosu Narodu".

Rozbicie się prawicy!

Wiedeń 14 grudnia. *Hrabia Clary konferował w czwartek przez czas dłuższy z byłym ministrem Kaiclem.*

Cesarz powołał do siebie całą serję parlamentarzystów. Powołani zostali mianowicie przed oblicze monarchy: Biliński, Kathrein, Ebenhoch i Grabmayr.

Prezes Koła polskiego Jaworski nie chce już zwoływać więcej komitetu wykonawczego prawicy, ponieważ stoi na stanowisku, że wskutek rozbicia się prawicy, komitet wykonawczy prawicy już nie istnieje.

Zgodnie z tem „Narodni Listy" stwierdzają w sposób stanowczy, że związek prawicy należy do przeszłości.

Hrabia Clary grozi!

Wiedeń 14 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej zjawił się hrabia Clary i zabrał głos dla złożenia deklaracji rządowej.

Hrabia Clary prosił komisję, aby uchwaliła bez trudności prowizorjum budżetowe i nie uważała tego za kwestję zaufania dla rządu, lecz jedynie za kwestję konieczności państwowej.

Usiłował dalej hrabia Clary usprawiedliwić się z zarzutu, jakoby zajmował nieprzychylne stanowisko dla narodu czeskiego. Zapewnił hrabia Clary, iż ceni on wysoko naród czeski, zarówno pod względem ekonomicznym i kulturnym.

Zniesienie rozporządzeń językowych było jednak — zdaniem Clarego — koniecznością polityczną, bo koniecznością polityczną stało się wytworzyć wolny teren dla porozumienia czesko-niemieckiego i załatwienia istniejących w tym zakresie sporów.

Hrabia Clary oświadcza, że wielką wagę przywiązuje do ostatniej *Beschwichtigungs*-konferencji, na której dostrzegł zbliżenie się(!) obu narodowych obozów.

W końcu zaapelował hrabia Clary do wszystkich stronnictw, aby uwzględniły i rozważyły ciężkie konsekwencje, jakie wyniknąćby musiały dla całego politycznego życia, a w szczególności dla sprawy załatwienia sporu językowego, z nieuwzględnienia ważnych potrzeb państwowych.

Po Clarym zabrał głos dep. Kramarz i zażądał, aby zarząd ministerstwa skarbu złożył wyjaśnienie co do obecnego stanu finasów.

Kierownik ministerswa skarbu Kniaziołucki przedstawił stan kasy i nadwyżek kasowych, przedstawiający się bardzo niepocieszniе.

Broszura Madeyskiego.

Wiedeń 14 grudnia. Członek Izby panów były minister Madeyski wydał nową broszurę p. t. *Politische Betrachtungen.*

Broszura jest dalszym ciągiem roboty pana Madeyskiego, któremu jak wiadomo idzie „więcej o posadę niż o zasadę".

Broszura pochlebia w mizerny i niski sposób Niemcom i poważa się twierdzić, że rozporządzenia językowe musiały obrazić narodowe uczucia Niemców.

Pogrom Anglików.

Londyn 14 grudnia. *Walka na prawem skrzydle pod Maggersfontein trwała 15-cie godzin bez przerwy i zakończyła się straszną klęską Anglików. Lord Methuan telegrafuje, że cofnął się w porządku w bezpieczne pozycje.*

Londyn 14 grudnia. Depesze jenerała lorda Methuana z d. 12 b. m., wtorku, brzmi: „W niedzielę artylerja nasza od godz 4 popołudniu aż do zmroku ostrzeliwała nieprzyjacielskie wojska, które zajęły silne stanowisko na wysokiem rozległem wzgórzu. Brygada górali uderzyła na nieprzyjeciela w poniedziałek o brzasku od południowego krańca stanowiska Boerów. Atak nie udał się.

Wystąpił wówczas bataljon gwardyjski, który miał rozkaz bronienia prawego skrzydła angielskiego.

Górale uderzyli następnie z kawalerją i jedną baterją haubicową na lewe skrzydło Boerów, gwardziści na prawe skrzydło i na centrum; artylerja ich popierała. W poniedziałek o $1\frac{1}{4}$ po południu wysłano na poparcie górali pułk Gordona. Angielskie wojska utrzymywały swoje pozycje przed oszańcowaniami nieprzyjaciela aż do wieczora. Pozycje Anglików rozciągały się na długości 6 mil w kierunku Modder-River.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

✝

MARYA z Gostkowskich ŻELEŃSKA

przeżywszy lat 56,
po długiej i dolegliwej chorobie, opatrzona ŚŚ. Sakramentami, oddała Bogu ducha dnia 13 Grudnia 1899 r.

Przeprowadzenie zwłok z domu żałoby pod L. 5 przy ulicy Brackiej nastąpi w Piątek dnia 15-go Grudnia 1899 roku o godz. 9 rano wprost na cmentarz do swoich dóbr w Brzeziu.

Pozostali w smutku pogrążeni mąż i nieobecni synowie, zapraszają na

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

w kościele OO. Kapucynów w Piątek dnia 15 Grudnia b. r. po Eksportacyi o godzinie 11 rano. 966

Podziękowanie.

Wielmożnemu JMC. ks. Prof. **Józefowi Tomasikowi,** za odprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku, Członkom chóru gimnazjalnego, oraz Wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią posługę mej żonie ś. p. Bronisławie, przy pogrzebie dnia 12 b. m. w Podgórzu, niemogąc osobiście, składam tą drogą, serdeczne „Bóg zapłać".

Jan Wróblewski
3964 z Dziećmi.

C. k. uprzyw. Gal. Akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie.

OBWIESZCZENIE.

Na mocy uchwały nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia akcyonaryuszów c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego z dnia 6. grudnia b. r. **powiększa się kapitał akcyjny Banku o 1.400.000 złr. w. a. (2.800.000 koron) przez wydanie 7000 nowych akcyi po 200 złr. (400 koron).**

P. T. akcyonaryuszom Banku hipotecznego przysługuje prawo podniesienia na każdych 5 sztuk akcyi

1 nowej akcyi po cenie 280 złr. (560 koron) z kuponami, z których pierwszy płatny będzie 1. stycznia 1901.

Ułamków nie uwzględnia się.

Prawo poboru można wykonać **od dnia 15. grudnia 1899 do dnia 15. stycznia 1900 włącznie,** po upływie którego terminu **prawo to stanowczo gaśnie.**

P. T. akcyonaryusze, chcący korzystać z tego prawa, winni **najpóźniej do 15. stycznia 1900** złożyć swoje akcye w kasie naszego Zakładu, celem ostemplowania i uiścić przepisaną wpłatę w kwocie 280 złr. (560 koron) i należytość stemplową po 2 złr. 50 ct. (5 koron) od sztuki.

Za wpłaty, poczynione przed dniem 2. stycznia, bonifikować będziemy 6% natomiast za wpłaty późniejsze do 15. stycznia 1900 doliczać będziemy 6%.

P. T. akcyonaryusze mogą transakcyę tę przeprowadzić także za pośrednictwem naszych Filij w Krakowie, Tarnopolu i Czerniowcach.

Lwów, dnia 6. grudnia 1899.

C. K. UPRZYW. GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY.

N. B. Celem ostemplowania akcyi wystarczy przedłożenie płaszczyków bez arkuszy kuponowych.

(Przedruk nie będzie płacony). 3923 1 1

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Włodzimierz Lewicki. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.